REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Krak.-Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna . 15 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok I. Nr. 272

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LISTOPAD
12
WTOREK
Św. Marcina

Wschód słońca 6 m 49
Zachód „ 15 „ 52

Człowiek silniejszy od Ministra Skarbu

Niebezpieczne punkty projekty scalenia ubezpieczeń społecznych
Co należy zmienić?

W poprzednich dwóch artykułach przedstawiliśmy niedomagania obecnego systemu ubezpieczeń społecznych i projekt rządowy o ich scaleniu.

Dziś zajmiemy się omówieniem dodatnich i ujemnych stron tego projektu.

Głosy, domagające się reformy, liczyły przedewszystkiem na to, że scalenie różnorakich dotychczasowych form ubezpieczeń, da poważne oszczędności w administracji i pozwoli na obniżenie obecnych świadczeń na powyższe cele, a tem samem zmniejszy ciężary, krępujące dziś tak bardzo naszą produkcję.

Po zapoznaniu się z projektem rządowym, stwierdzić należy, że przy reformie uwzględniono przedewszystkiem stronę techniczno-administracyjną ubezpieczeń, natomiast

zignorowano sprawy zasadnicze, decydujące dla rozwoju naszej produkcji i zdolności oszczędzania.

Połączenie rozmaitych instytucyj ubezpieczeniowych w jedną da niezawodnie pewne oszczędności w administracji i uprości pracodawcom manipulację biurową. Ubezpieczeni zaś będą mieli jedną tylko instytucję, która będzie załatwiać wszelkie ich potrzeby. To są strony dodatnie projektu. Zaznaczyć jednak wypada, że wskutek scalenia powstaną

w niektórych miejscowościach olbrzymie machiny biurowe, liczące do 2.000 urzędników, jak np. w Warszawie.

Otóż, praktyka i badania naukowe wykazały, że łączenie biur daje korzyści tylko do pewnej granicy, zależnej od pojemności mózgu ludzkiego, poza którą zaczynają się skutki ujemne.

W Polsce zwłaszcza niema wielu ludzi, którzyby potrafili kierować tak olbrzymiemi biurami, a ci nieliczni, którzy są, pójdą do handlu i przemysłu, gdzie im lepiej zapłacą.

Proponowana **wysokość składki 14,4% zarobków, jest jedną z najwyższych na świecie — a ma obowiązywać w ubogiej Polsce! Oddawanie prawie szóstej części zarobków na ubezpieczenia podnosi ogromnie koszta produkcji,** powoduje drożyznę wewnątrz kraju, a niezdolność do konkurencji zagranicą zabije więc bilans handlowy i uniemożliwi wogóle gromadzenie oszczędności prywatnych.

Na cóż więc przydadzą się wszelkie „dnie oszczędności" i propaganda w tym kierunku?

Pozatem, projekt przewiduje jednakowy typ ubezpieczeń dla miast i wsi. Tymczasem są to dwa zupełnie różne środowiska i rodzaje zajęć.

Pracownicy wiejscy pobierają wynagrodzenie często w całości, lub bodaj częściowo w naturze, zawierane są tam umowy sezonowe, niebezpieczeństwo wypadku jest niewielkie, prawdopodobieństwo zachorowań zmniejszone, wskutek higjenicznych warunków pracy na wolnem powietrzu, nakoniec ogromne nieraz odległości, które korzystanie z ubezpieczeń czynią często fikcyjnem.

Nieuwzględnienie tych danych krzywdzi poważnie pracowników wiejskich,

z których składek będą wskutek tego korzystać robotnicy miejscy.

Pokrzywdzono również pracowników umysłowych,

przez włączenie ich do ogólnych Kas Chorych.

Zapewnienie im praw mniejszości ma wprawdzie doniosłe znaczenie, pozwoli bowiem reprezentantom inteligencji wywierać dodatni wpływ na zarządy, jednakże to wszystko nie zmieni obecnego stanu rzeczy, w którym

inteligencja łoży na leczenie robotników, a sama nie ma prawie żadnych korzyści z ubezpieczeń.

Jedynem wyjściem byłoby utworzenie oddzielnych Kas Chorych dla inteligencji. Argumenty demagogji lewicowej jakoby pracownicy na tem stracili, są nieszczere i bepodstawne! Jeden z najlepszych mówców spraw ubezpieczeniowych w polsce, zapytany przez nas w tej sprawie oświadczył, że

utworzenie osobnych Kas Chorych dla pracowników umysłowych, da im znacznie większe korzyści, niż dotychczas.

Projekt zupełnie nie rozwiązuje ewentualności, gdy kasy ubezpieczeń, pobrawszy składki za ubezpieczenia na starość, inwalidztwo, śmierć, bezrobocie, nieszczęśliwe wypadki, nie wpłacą tych kwot Związkowi Zakładów, a tylko obrócą je na własne cele.

Nakoniec, jeszcze jedna uwaga ogólna, ale niezmiernie doniosłego znaczenia: fundusze zapasowe obecnych instytucyj ubezpieczeniowych osiągną z końcem roku bieżącego kwotę około 500.000.000 złotych!!! Po wprowadzeniu scalenia, pierwsze kilka lat będą „okresem wyczekiwania", podczas którego składki będą wpływać, a świadczeń nie będzie, to też

suma ta wzrośnie w tym czasie do jednego miljarda złotych!

Tą masą wolnej gotówki będzie dysponował prezes Związku Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, mianowany przez ministra Pracy. Będzie to potęga trzęsąca całem życiem ekonomicznem kraju,

o władzy większej od ministra Skarbu, a zupełnie niezależny od rządu i Izb ustawodawczych!

Dysponowanie miljardem wolnej gotówki pozwoli mu być panem życia i śmierci każdego prawie przedsiębiorstwa w kraju.

Dlatego też czynniki gospodarcze domagają się słusznie utworzenia komitetu lokacyjnego, z delegatem Ministerstwa Skarbu, mającym prawo veta.

Powyższa krótka analiza projektu rządowego wskazuje, że konieczne są w nim bardzo duże zmiany, aby stał się on rzeczywiście dobrodziejstwem, a nie ciężarem dla kraju.

M. Konarski.

Wizyta Karachana

Szukanie zbliżenia z Turcją

Wiedeń, 11 listopada. — „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Angory, że Karachan w najbliższych dniach przybędzie do Angory, aby złożyć wizytę Kemalowi Paszy.

Wizyta ta wywołała w tutejszych kołach politycznych liczne komentarze.

Jedenastolecie niepodległości

Obchód święta Niepodległości rozpoczął się w Warszawie capstrzykiem orkiestr wojskowych na ulicach miasta w niedzielę wieczorem.

Wczoraj w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań odprawiono uroczyste nabożeństwa, przy asyście wojska.

W katedrze św. Jana odprawił uroczyste nabożeństwo ks. Biskup Gall w asystencji licznego duchowieństwa. Przed wielkim ołtarzem zajął miejsce p. Prezydent Rzeczypospolitej dalej zasiedli wszyscy członkowie rządu, marszałkowie obu Izb ustawodawczych, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele miasta i instytucyj. — W głównej nawie widniał las sztandarów organizacyj społecznych, związków byłych wojskowych, weteranów, delegacje młodzieży akademickiej i szkół średnich.

O godzinie 11 zrana zebrały się na placu Piłsudskiego oddziały wszystkich rodzajów broni. O godz. 12 przybył p. Marsz. Piłsudski. Po przemówieniu jen. Konarzewskiego, wzniesiono okrzyk na cześć p. Marszałka.

Następnie odbyła się defilada, w której brały udział: oficerska szkoła inżynieryjna i sanitarna, trzy pułki piechoty, oddział marynarki, straż graniczna, oddział artylerji polowej, dywizjon artylerji konnej, pułk artylerji przeciwlotniczej i ciężkiej, nakoniec 1 pułk szwoleżerów, oddział samochodów pancernych i pionierów. Za wojskiem szły oddziały przysposobienia wojskowego, oraz policja piesza i konna.

Przeciwko Besedowskiemu

PROCES O ROZTRWONIENIE

Berlin, 11 listopada. (Telef.). Jak donoszą z Moskwy, po odmowie rządu francuskiego wydania Besedowskiego władzom sowieckim, rozpocznie się w Moskwie, prawdopodobnie około 21 grudnia przeciwko niemu proces zaoczny.

Besedowski jest oskarżony o roztrwonienie pieniędzy rządowych w sumie około 3 do 4 tysięcy dolarów. Proces będzie przeprowadzony publicznie.

Jak donoszą, po tym procesie rząd sowiecki zwróci się jeszcze raz do Francji o wydanie Besedowskiego.

Siedziba

BANKU MIĘDZYNAROD.

Berlin, 11 listopada. (Tel. wł.). Komitet organizacyjny Banku Międzynarodowego postanowił w niedzielę na popołudniowem posiedzeniu wybrać z pośród miast Szwajcarji Bazyleję na siedzibę Banku.

W ten sposób najważniejsza sprawa, związana z utworzeniem tego Banku została załatwiona. Pozostaje już tylko ustanowienie jeszcze Biura Kontrolnego, co w tych dniach ma być również załatwione.

Cziczerin w niełasce

ZWYCIĘSTWO LITWINOWA

MOSKWA, 10 listopada. — Dymisja Cziczerina ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych została przez Politbiuro definitywnie przyjęta. Cziczerin w dalszym ciągu przebywa w Wiesbadenie.

(Jak wynika z głośnych rewelacyj Besedowskiego, b. radcy ambasady sowieckiej w Paryżu, dymisja Cziczerina była już dawno postanowiona. Przyp. Red.).

Uznanie dla Polski

MOWA LORDA PARMOURA

LONDYN. — Przemawiając na bankiecie sobotnim w Guildhallu w zastępstwie chorego ministra Hendersona, lord Parmour, prezydent rady królewskiej i speaker Labour Party w Izbie Lordów, wzniósł toast na cześć obecnych ambasadorów.

Zwracając się w pewnym momencie przemówienia do ambasadora Skirmunta, lord Parmour podkreślił jego działalność w ciągu 7-iu lat pobytu w Londynie oraz winszował nominacji na ambasadora, poczem powiedział dosłownie: *„Imperjum brytyjskie jest szczęśliwe z powodu odrodzenia w obecnym okresie narodu, który, mimo tylu przejść, zachował swoją głęboką kulturę oraz wspaniałe tradycje narodowe".* (PAT).

Niezadowolenie w Austrji

Z powodu interpelacji angielskie.

Wiedeń, 10 listopada. — W kołach politycznych żywo komentowana jest mowa wicekanclerza Vaugoin, wygłoszona na zgromadzeniu partji chrześcijańsko - społecznej

. Jest to pierwsza enuncjacja rządu w sprawie oświadczenia Hendersona. Wicekanclerz podkreślił przedewszystkiem, że rząd odróżnia zasadniczo rząd danego kraju od stronnictwa socjalistycznego tegoż kraju. Ze względu na następstwa wmieszania się socjalistów zagranicznych do wewnętrznych spraw austrjackich musiałaby Austrja rozpocząć odpowiednią akcję, m. in. przez dokładne poinformowanie zagranicy o istotnem położeniu w Austrji.

Reforma konstytucji austrjackiej zawiera tylko takie nowe postanowienia, które we wszystkich niemal państwach, nawet tam, gdzie rządzą socjaliści, istnieją i nie spotykają ze specjalnym protestem.

Dalej wicekanclerz wskazał, że pisma socjalistyczne już na dwa dni przed oświadczeniem Hendersona zapowiedziały poruszenie tej sprawy w parlamencie angielskim, z czego zdaje się wynikać, iż socjaliści austrjaccy inspirowali interpelacje swoich towarzyszy angielskich.

Dobry przykład Ministra Matuszewskiego

UCZYĆ, ZACHĘCAĆ DO PRACY — A NIE OSKARŻAĆ I DRAŻNIĆ.

W tych dniach minister Skarbu, p. Matuszewski, wygłosił na posiedzeniu Rady Finansowej obszerne przemówienie, którego celem było wprowadzenie myśli społecznej w tok aktualnych trosk i planów finansowych rządu.

Abstrahując od merytorycznej treści tego exposé, w którem niewątpliwie wiele twierdzeń będzie jeszcze wymagało surowej próby życia, chcielibyśmy z obowiązku recenzenta politycznego zwrócić uwagę na inny, może raczej zewnętrzny, moment tego przemówienia: na jego spokój, na jego wysoki ton dydaktyczny, na jego zrównoważone opanowanie nastroju i pełen wyrazu sposób objektywno - informacyjnego ujmowania spraw.

Są to momenty, które bardzo dodatnio cechowały przemówienie ministra Skarbu. Z jego przemówienia opinja mogła się przejrzyście zorjentować w aktualnej sytuacji finansowej kraju, mogła uchwycić nić przewodnią planów rządowych, mogła jasno wyczuć te swoje własne obowiązki, które państwo na autonomiczne ośrodki inicjatywy społecznej przerzuca. Gdyby nawet kto z przeciwników obecnej polityki gospodarczo - finansowej rządu chciał podjąć z min. Matuszewskim polemikę, znalazłby warunki do niej o tyle kulturalniejsze, że jasny i spokojny tok exposé ministerjalnego każdą swoją tezę niedwuznacznie podkreślił, uwypuklił, wystawił niejako na publiczny sąd opinji społecznej.

To prawda, że chodziło tutaj o subtelne sprawy finansowe. I to też prawda, że przemówienie wygłoszone zostało w zacisznej sali ministerjalnej, pod której oknami nie huczą wezbrane fale wiecowej demagogji, oraz wobec ludzi, którzy zaprawieni są do poważnej pracy intelektualnej.

A jednak nie możemy się oprzeć naciskowi żalu, że te same metody objektywnego spokoju myśli, rzeczowego deklarowania swoich planów przed forum opinji, poważnego dydaktycznego tonu dyskusji, otwartego urabiania poglądów społecznych — że te metody nie znalazły dotychczas zastosowania w odniesieniu do zagadnień politycznych i ustrojowych.

Że tam dyskusja publiczna odbywa się w tonie tak hałaśliwym, tak nieraz nierzeczowym, że tak chętnie stosuje się tam taktykę niespodzianek, dywersyj, zasadzek, szturmowych uderzeń i podstępu.

Nie jesteśmy przecież ludem południowym, w którym impuls temperamentu decyduje o kolorycie życia publicznego.

Przeciwnie — klimat polski raczej nakazywałby oczekiwać upodobań do spokoju i zrównoważenia. I że to jest możliwe, tego przekonywujący przykład mamy choćby właśnie w tonie mowy min. Matuszewskiego. Niemal nazajutrz po scysjach, gdzie — jak się zdawało — niebo z ziemią się zmąci w szale walki, pada w sali ministerjalnej słowo spokojne, odważone, zmierzające wyraźnie ku temu, aby uczyć, zachęcać do pracy, zbliżać ku celowi zwycięstwa, a nie oskarżać, miażdżyć, obrażać, drażnić...

Nie możemy się oprzeć potrzebie wyrażenia tęsknoty za upowszechnieniem tych zdrowych metod! Nie możemy powstrzymać się od stwierdzenia, że jednak to są i godziwsze i bardziej celowe sposoby oddziaływania na opinję publiczną. I że jeśli jedynie pasują do zagadnień pieniądza i kredytu, które wymagają ciszy, to równie jedynymi być mogą dla analizy problemów ustroju państwowego, które teraz są w grze, ale koło których namiętności wytworzyły takie opary, że prawie nikt już nie orjentuje się, o co chodzi.

Nieco spokoju, nieco umiaru, nieco urzeczowienia dyskusji i pohamowania odruchów wydaje się i tutaj paląco niezbędne...

LATAJĄCY EKSPEDYTORZY

WYGRANA SPRAWA Z WŁADZAMI PODATKOWEMI.

Takiem mianem określono na rozprawie przed N. T. A. kategorję pośredników handlowych, którzy zajmują się na dworcach towarowych kolei nadawaniem towarów do transportu, względnie ich odbieraniem dla osób trzecich.

Są to bez wyjątku jednostki, które z braku ustalonego zawodu, po największej części pozbawione dawniejszego źródła zarobków, a chcące ratować siebie i swoje rodziny przed widmem głodu, ofiarują się kupcom i drobniejszym przemysłowcom do usług nadawczych i odbiorczych przy transportach towarów.

Skarb, jak zawsze, chwytając każdy rodzaj pracy dla nałożenia nań opłat podatkowych, upatrzył w tych ludziach nową kategorję podatników, mianując ich ekspedytorami w ogólnem znaczeniu i zmuszając z tego tytułu do wykupienia świadectwa przemysłowego i opłaty podatków przemysłowych.

Daremnie bronili się ci ludzie u władz podatkowych przed tytułem ekspedytorów, wskazując, że usługi ich są czysto osobiste, że nie utrzymują personelu i biura i nie posługują się środkami przewozowemi. — Władze podatkowe, posługujące się analogją z t. zw. ekspedytorami celnymi, załatwiającymi formalności celne przy transporcie towarów, zaliczyły tych ekspedytorów kolejowych do rzędu „innych pośredników handlowych" i pociągnęły ich do wykupna świadectwa przemysłowego.

N. T. A. rozstrzygając ostatnio skargę takiego ekspedytora kolejowego, wniesioną przez adw. Kaliskiego, przeciw nakazowi władz administracyjnych do wykupna świadectwa przemysłowego i opłaty podatku, odmówił jednak racji tej interpretacji władz podatkowych i uchylił rzeczony nakaz jako nieuzasadniony ustawą.

„Urbanizacja"

W r. 1801 w Europie tylko 20 miast mających powyżej 100.000 mieszkańców. W Stanach Zjednoczonych było takich miast 5.

W r. 1920 było tych miast w Europie już 215, w Stanach Zjednoczonych 68. Ogółem w Stanach Zjednoczonych i Europie mieszkało w r. 1801 r. ogółem 5 miljonów ludzi, a w r. 1920 już 100 miljonów na ogólną liczbę 575 miljonów.

Znaczne zwycięstwo

Socjaliści do rad gminnych

Wiedeń, 11 listopada. —Wczoraj w Dolnej Austrji odbyły się w 1718 gminach wybory do reprezentacyj miejskich. Wybory odbyły się wszędzie w zupełnym spokoju.

Z przybliżonych danych zdaje się wynikać, że socjaliści odnieśli dość znaczne zwycięstwo.

Echa z prowincji

Na arenie stolicy często szermuje się hasłem — i to ze strony każdego obozu — że opinja kraju tego lub owego wymaga, tego lub owego wyczekuje, tem lub owem grozi. Jedni drugim zarzucają, że fałszują opinję kraju, że nie znajdują oparcia w nastrojach i t. d.

Nadstawmy więc ucha i wsłuchajmy się w te głosy ziemi, w te echa kraju.

NARÓD I PAŃSTWO

Często słyszymy głos pogróżki: ludność odmówi podatków! „Dziennik Płocki" wywodzi, że takie rachuby mogą zawieść rozhukanych partyjników, albowiem:

— chłop stosunku swego do państwa nie będzie pojmował nigdy jako „stosunku z wypowiedzeniem".

Chłop wie, że państwo — to jest jego ziemia, ziemia na której się urodził, na której żyje i z której żyje. Argumenty grożenia odmową podatków i rekruta mogą się wydawać skutecznemi tym, którzy nie rozumieją, że pojęcie własnej ziemi i pojęcie własnego państwa zespolone są w umysłowości ludu polskiego silniej i nierozerwalniej, niż w umysłowości jakiejkolwiek innej klasy społecznej w Polsce.

Bardzo słuszne uwagi. Walki politycznej nie wolno rozszerzać do tych granic, gdzie godzi ona w interes państwa!

CEŃMY TO, CO MAMY!

Bo państwo jest wspólnem naszem dobrem, którego należy strzec. Posłuchajmy, jak cierpią ci, którym okoliczności nie pozwoliły znaleźć się w granicach naszego państwa.

Oto leży przed nami „Głos Pogranicza", wydawany już za kordonem. W obliczu wyborów gminnych wzywa tamtejszych Polaków do jedności duchowej i woła w odezwie wyborczej:

— nie damy się podeptać, jesteśmy by bronić swych praw świętych przed Bogiem i przed ludźmi. Jesteśmy w zwartych szeregach i w ostatnim zakątku, gdzie niemczyzna nas dławi. I tam idźcie śmiało do urny gminnej, bo i stamtąd wasze głosy zaważą.

Oto walka bohaterska, a tak trudna, ludzi bez własnego państwa narodowego. Bądźmy duchowo z nimi i tembardziej uczmy się szanować własne państwo.

CZYŻBY WAŚŃ RELIGIJNA?

I społeczeństwo pragnie ciszy. Pięknym tego dowodem jest głos protestu „Gwiazdki Cieszyńskiej" z powodu ukazania się na tej ziemi wywspółżycia Polaków dwóch wyznań (katolickiego i ewangelickiego) niezręcznej i wyzywającej odezwy jednego z pastorów, która obrażała uczucia katolickie. „Gwiazdka Cieszyńska" pisze, że:

— Oburzały się miarodajne czynniki, które odezwę i akcję ustrońskiego kwestarza nazwały akcją nietylko antykatolicką, lecz wprost antypaństwową, oburzali się protestanci, pragnący zgody wyznaniowej i obywatelskiej, oburzyły się pewne sfery oficjalne protestanckie, oświadczając, że się ze słowami i uzasadnieniem odezwy p. pastora Nikodema nie solidaryzują.

Doskonale! Jeszczeby tylko brakowało, aby w Polsce rozigrały się do walki wyznaniowe. Nie wolno tego absolutnie dopuścić!..,

PRAWA, ALE I—OBOWIĄZKI

Nakazem doby jest dyscyplinowanie ducha polskiego. Musi być karny, ofiarny, rozważny. „Pokonia" wylicza sześć wolności, których trzeba bronić w Polsce:

1) Wolności osobistej, bo taka w praktyce nie istnieje w pełni, jak świadczą wypadki Zdziechowskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego i gorsze jeszcze, których z łatwo zrozumiałych względów nie można wymienić po nazwisku.

2) Wolności prasy, bo dekret prasowy ją skasował.

3) Wolności wyborów, bo ostatnie wybory do Sejmu Rzeczypospolitej świadczą o tem, że przestała istnieć u nas.

4) Wolności parlamentu, aby mógł spełniać swe zadania ustawodawcze i kontrolne, od których właściwie dziś jest usunięty, bo zwołuje się go tylko dla uchwalenia budżetu.

5) Wolności prawa większości, to znaczy przywrócenia odpowiedzialności rządu i jej następstw politycznych.

6) Wolności sądów, t. zn. ich niezawisłości.

Choć ukąśliwie, ale słusznie! Jeno czy tylko na wywalczaniu tych „wolności" wyczerpuje się problem politycznego zdrowia Polski?

Absolutnie — nie!

Mówiąc o prawach, trzeba mówić i obowiązkach. Tych w Polsce nie uważa się niestety za temat popularny. A szkoda...

Ostre rezolucje

Przeciwko Żydom i Ukraińcom

Lwów, 10 listopada. — O godz. 11 odbył się w sali Sokoła wiec akademicki przy udziale około 2 tysięcy osób.

Uchwalono rezolucje, domagające się zaprowadzenia numerus clausus 11 proc. dla Żydów oraz relegowania tych studentów Ukraińców, którzy wmieszani są do zbrodniczej akcji antypaństwowej.

Uchwalono również, aby po ukończeniu studjów polska młodzież nie uciekała z ziem południowo - wschodnich, lecz ze względu na konieczność zachowania narodowego stanu posiadania starała się zajmować stanowiska urzędnicze na tutejszym terenie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI...

P. Wl. Drouot, Stare Zaleszczyki. Cenne uwagi Pana w miarę możności będziemy starali się realizować.

P. S. K. Poznań. .Dziękujemy za uznanie dla reform, jakie przeprowadziliśmy w „Polsce". W początkach grudnia r. b. będziemy wydawać specjalne wydanie poranne dla Warszawy.

P. J. H. Warszawa. Po przeprowadzeniu pewnych zmian technicznych druk będzie zupełnie czytelny. Za nader pochlebną ocenę naszego pisma — dziękujemy. Również jesteśmy zdania, iż społeczeństwo ma dość kłótni — i że partje polityczne w zacietrzewieniu zatracają istotę potrzeb państwa i narodu.

B. dowcipnej, lecz zbyt złośliwej charakterystyki przywódców politycznych, niestety, nie możemy drukować.

P. J. Brzeski. Wilno. Tak jest. Gdyby się znalazł w każdem choćby najmniejszem mieście prawdziwie ideowy człowiek, któryby wziął szczerze do serca sprawę zyskiwania nowych abonentów dla „Polski" — sprawa uczynienia z „Polski" największego i b. wpływowego organu, byłaby rozwiązana. Wierzymy, iż tacy ludzie są w każdej miejscowości. Projekt Pana rozważymy.

P. Zet-es-ka, Bochnia. Początek nowelki otrzymaliśmy. Z drukiem jej wstrzymamy się do czasu otrzymania całości.

Miljard pogan

ŻAŁUJEMY NA MISJE A NIE ŻAŁUJEMY NA PERFUMY

Wszyscy ludzie są sobie braćmi. Rozumiejąc to, pomagają sobie wzajemnie w nieszczęściach. Podczas wojny cały świat przychodził nam z pomocą, Europa zaś wspierała Japonję i Chiny, gdy te kraje zostały dotknięte katastrofami powodzi, trzęsień ziemi i t. p.

Dzięki wzajemnemu poznawaniu i zbliżaniu się wzbogacamy swą kulturę. Europa nietylko daje innym narodom, lecz sama czerpie z kultury i cywilizacji narodów wschodnich.

Najlepszymi pionierami cywilizacji są misjonarze. Rozumieją to rządy państw, posiadających kolonje. Francja postawiła pomniki wielkiemu apostołowi Afryki, ks. Kardynałowi Lavigerie, i ks. Karolowi Foucauld. Dużo państw daje niemałe sumy na akcję misyjną.

To też bardzo się zdziwił pewien urzędnik holenderski, gdy od śpieszącego do Afryki O. Wolnika dowiedział się, że rząd polski nie udziela misjonarzom żadnych zapomóg. Wielu Polaków żałuje kilkudziesięciu, względnie kilkuset tysięcy złotych na akcję misyjną, ale nie martwi się tem, że corocznie płyną poza granice Polski dziesiątki miljonów za zbytkowne stroje, wina, perfumy i t. d.

Ponad wszystkiemi korzyściami materjalnemi stoją korzyści duchowe. Chrystus Pan nałożył nam obowiązek nawracania pogan. To też Kościół od początku swego istnienia prowadzi akcję misyjną, a papieże stale nawołują wiernych do popierania misjonarzy. Popierając ich, spełniamy najdoskonalsze dzieło miłosierdzia. Okazujemy miłosierdzie najmniejszym, najnędzniejszym, bo przecież nie ma bardziej biednych i potrzebujących pomocy nad tych, którzy nie znają jeszcze prawdziwego Boga.

Polska, która nie ma własnych kolonij i dlatego nie ma w swej historji brudnych kart wyzysku i ciemiężenia pogan, może bardzo dużo zdziałać dla sprawy misyjnej i przyczynić się do złagodzenia przeciwieństw między narodami chrześcijańskiemi a pogańskiemi.

Na świecie jest obecnie około miljarda pogan. Codziennie umierają tysiące w nieznajomości nauki Chrystusowej.

Nawracając pogan, zasługujemy sobie na zbawienie wieczne.

Jest to najważniejsza korzyść z akcji misyjnej.

WOLNO UDUSIĆ

SKUTKI WALKI Z RELIGJĄ

Do jak niesłychanego zdziczenia doszły obyczaje w Rosji sowieckiej, świadczyć może fakt notowany niedawno w „Krasnoj Gazecie":

Członkowie pewnej rodziny, zamieszkałej we wschodniej Syberji, zwrócili się do prokuratora sądu miejscowego z prośbą o zezwolenie na uduszenie ich ciotki z powodu jej starości i niezdolności do pracy. Prokurator przychylił się do prośby petentów.

Oto są wymowne skutki walki z religją i usunięcia jej z życia publicznego narodu. (KAP).

Ś. P. KS. GIERYSZEWSKI

Dnia 28 października b. r. zmarł ks. Franciszek Hieronim Gieryszewski, proboszcz parafji Różan nad Narwią.

Ś. p. ks. Gieryszewski urodził się w 1877 r. w Ciechanowie Mazowieckim, po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Pułtusku, kształcił się w teologji początkowo w seminarjum płockiem, następnie w akademji duchownej w Petersburgu. Ukończył studja otrzymaniem stopnia magistra teologji w 1902 roku. Rok przedtem wyświęcony na kapłana, spełniał obowiązki prefekta przez szereg lat w Płocku, w Pułtusku i w Mławie. W 1914 r. i w początku 1915 na stanowisku proboszcza w Węgrze pod Przasnyszem na samej linji bojowej przechodził istne katusze, co poderwało jego zdrowie. Od 1915 r. aż do roku bieżącego był proboszczem w Lubowidzu, w pow. mławskim. Na kilka miesięcy przed śmiercią został mianowany proboszczem w Różanie nad Narwią.

Na wszystkich stanowiskach i miejscach swej pracy ś. p. ks. Gieryszewski odznaczał się niezmierną pracowitością, pobożnością, usłużnością i gościnnością. Bezinteresowny, chętnie śpieszył z pomocą, gdzie jej było potrzeba. Wyczerpany z sił, choć się ratował, jednak nabrać ich do pracy nie mógł.

Pochowany został w Ligowie, w pow. Lipnowskim. W pogrzebie dnia 30 ub. m. wzięło udział zgórą 40 kapłanów i tłumy ludzi.

Powszechny żal zostawił po sobie zarówno wśród kapłanów, jak i wśród parafjan, dla dobra których pracował.

W.

By przeciwdziałać zepsuciu

Duszpasterstwo wielkomiejskie.

Z pośród licznych referatów, wygłoszonych w czasie Kursu Duszpasterskiego przez wybitnych i światłych kapłanów, na szczególniejszą uwagę szerszego ogółu katolickiego zasługują referaty „Przeciwdziałanie zepsuciu w parafjach miejskich" ks. kan. dr. Z. Choromańskiego oraz „Akcja oświatowa i prasa" ks. W. Turowskiego.

Ks. Choromański stwierdził, że w większych miastach szaleje dziś istna orgja zepsucia moralnego, któremu patronuje masonerja, posiłkując się dla osiągnięcia swego celu prasą, kinem, teatrem i modą. Chodzi tu o poderwanie zasad Kościoła i obalenie chrześcijańskiego porządku społecznego. Masonerja wie doskonale, że największem niebezpieczeństwem dla Kościoła są złe obyczaje, zakorzenione w społeczeństwie. Inne sposoby walki z Kościołem zawiodły, ten nie zawodzi nigdy.

„Niech masy popadną w rozpustę, to i serca ulegną zepsuciu, a wówczas nie będziemy mieli więcej katolików" — oto myśl przewodnia i hasło masońskiej propagandy, zwłaszcza pornograficznej.

Niemoralni pisarze reklamują się swobodnie. Boy'a „Dziewice Konsystorskie" trzykrotnie były jaskrawie reklamowane na wszystkich słupach ogłoszeniowych stolicy.

Prelegent mocno podkreślił, że duszpasterze w walce z pornografją i demoralizacją publiczną w miastach poza pracą w kościele, muszą szukać pomocy u organizacyj społecznych i u władz państwowych.

Ponadto prelegent zaznaczył, że byłoby rzeczą pożyteczną, aby w komisji centralnej filmów i sztuk teatralnych, istniejącej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Kościół katolicki miał swego przedstawiciela.

Niestety, starania Episkopatu naszego w tej sprawie nie odniosły skutku. Ministerstwo prosi delegata Kurji Biskupiej tylko w tych wypadkach w których wyraźnie jest poruszany problem religijny.

Doniosłą rolę prasy katolickiej na polu pracy duszpasterskiej, gruntownie przedstawił ks. Turowski.

Bez prasy szczerze katolickiej, zwłaszcza parafjalnej, nie da się wprost pomyśleć, należycie zorganizowana akcja duszpasterska w miejskich ośrodkach.

Jedynie prasa katolicka może skutecznie przeciwstawić się rozwydrzonej propagandzie lektury i sztuki pornograficznej oraz odpowiednio wzmocnić opinję publiczną przeciwko wszelkim podstępnym zakusom siewców demoralizacji publicznej.

Dodać tu należy, że prasa katolicka odda nieocenioną usługę duszpasterzom w pracy nad pogłębianiem uświadomienia religijnego wśród naszej inteligencji, przeważnie połowicznie religijnej.

Nawet na „skromnej herbatce" zebrane panie pseudo - katolickie umieją dziś iść na wyścigi z wrogami katolicyzmu w przelicytowywaniu się w liberalizmie, zwłaszcza w dziedzinie mody, sztuki i lektury pornograficznej oraz neomaltuzjanizmu i rozwodów. Reformatorowie i reformatorki tego typu pragną zbliżenia i zbratania chrystjanizmu z niezdrową kulturą współczesną, ale niestety kosztem pierwszego, a właściwie kosztem zdrowia moralnego i fizycznego jednostek i społeczeństwa.

Liberalizująca inteligencja nasza wielkomiejska unika świątyni, ambony i konfesjonału.

Zdrowa myśl religijna trafić może do jej umysłu jedynie zapomocą dobrej prasy i wydawnictw szczerze katolickich.

Należy się spodziewać, że ostatni kurs duszpasterski wpłynie wydatnie na rozwój odrodzeniowego ruchu moralnego w naszej stolicy, jak również ułatwi egzystencję istniejącej prasie katolickiej, która jest gorliwą krzewicielką ideałów katolickich wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego.

M.

NOWA

PLACÓWKA KULTURALNA

W historycznym Grochowie, na krańcach Wielkiej Warszawy, powstała przed kilku laty nowa parafja. Z niezwykłym zapałem i poświęceniem zabrała się miejscowa ludność z proboszczem, ks. Sztuka, na czele do budowy domu parafjalnego, mieszczącego tymczasowo kościoła, potem wielkiego domu parafjalnego mieszczącego w sobie wielką salę dla stowarzyszeń, świetlicę i bibljotekę. Przy udziale tysiącznych tłumów dokonano wczoraj poświęcenia bibljoteki parafjalnej. Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. biskup Gall. Obecni byli ks. prałat Kłopotowski, dziekan praski, ks. prałat Poskrobko, ks. rektor Celiński i ks. sup. Turowski.

W imieniu parafjan dziękował Ks. biskupowi p. radca Tchorznicki.

PRZECIW ZŁYM POWIEŚCIOM

SUROWE ORĘDZIE

Kardynał Hayes, Arcybiskup New Yorku, w niezwykle surowem orędziu do swych diecezjan zwraca się przeciwko występkowi czytania złych powieści.

Na jedną książkę o treści poważnej przypada dziś 200 powieści albo nowel; produkcja ich ma jakiś gorączkowy charakter, co już jest objawem chorobliwym. Pisarze bardzo często nie mają poważniejszego, solidnego materjału, chwytają się więc rzeczy niezdrowych, byle tylko być czytanymi. (KAP).

PRZYPADEK CZY PROROCTWO?

SEN MARA — BÓG WIARA

Pewien londyńczyk (fakt autentyczny) miał bardzo nieprzyjemny sen. Śniło mu się, że, wsiadając do ulicznego autobusu poślizgnął się i upadł na jezdnię tuż pod koła nadjeżdżającego z tyłu samochodu. Czy został zabity, czy tylko ranny, nie wiedział, bo pod wrażeniem snu obudził się przed końcem katastrofy.

Na drugi dzień w drodze do dentysty przez Oxford-Street wsiadł do autobusu i w tej chwili przypomniał sobie swój sen. W tej samej chwili do autobusu wchodził jakiś nieznajomy. Wóz ruszył i... rozegrała się identyczna scena, widziana poprzedniej nocy we śnie.

Nadjeżdżający samochód złamał nieszczęśliwemu nogę.

Wszystkie szczegóły snu sprawdziły się z najściślejszą dokładnością, różnica zaszła tylko co do osoby.

(„Daily Mail").

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

Ludzie i ich czyny

NA REWJI. —UROK TELEFONOWANIA. —LOS PASTUSZY

NA REWJI WOJSKOWEJ

Stał w pierwszych szeregach licznie zgromadzonego tłumu, przyglądając się rewji wojskowej.

Wyróżniało go bijące z twarzy rozradowanie. Przed każdym sztandarem zdejmował czapkę, wymachiwał nią i krzyczał: „Niech żyje polskie wojsko!"

Przez odruch sympatji zwrócił się do mnie ze słowami, które cisnęły mu się wprost na usta.

— Jak oni pięknie maszerują! Niema to jak polskie wojsko!

— Pan był żołnierzem!

— Tak! — odrzekł z dumą. A potem ciszej jakby się usprawiedliwiając: — Teraz, niestety, jestem inwalidą.

— Spełnił pan swój obowiązek jako żołnierz.

— Tak! — ożywił się — Karpaty, Murman, Francja, Radzymin. Byłem tam i walczyłem. Oddychało się szeroką piersią. A dziś...

— Dla Polski i dziś pan może być przydatny. Polska potrzebuje nietylko żołnierzy w mundurach. Potrzebuje przedewszystkiem żołnierzy z ducha. Duch nie zna inwalidztwa. Nie ugnie go nic.

Spojrzał mi w oczy i uścisnął gorąco dłoń.

UROK TELEFONOWANIA!

Nie należę do wrogów telefonu. Nic podobnego. Nie upatruję też w nim wyłącznej przyczyny wzmagającej się w naszych czasach nerwowości.

Rozumiem, że funkcjonowanie właściwe aparatu telefonicznego nie zależy wyłącznie od jego technicznej doskonałości. Codzień przecież doświadcza się tego, jak najdoskonalszy aparat zawodzi w rękach omylnego człowieka.

Telefonistki są także ludźmi. Jeśli zostałem źle połączony, to nie dowodzi złej woli telefonistki.

Może ma ona migrenę. Może podany przezemnie numer pomyliła z numerem losu loteryjnego, bo dziś akurat losują wielką premję.

Czyż telefonistka nie ma prawa marzyć o głównej wygranej? Być może nieco szeplenię (jako niemowlę wypadłem z kołyski), a urocza „panna Cedergren" niedosłyszała, zajęta myślą o Ramon Novarro. Bo ja wiem?

Słowem — trzeba być wyrozumiałym.

* * *

LOS PASTUSZY

Któż nie lubi mleka, lub smacznych serów? Niekażdy jednak wie, ile to łez pastuszych wylewa się przy dozorze bydła.

Wiadomo: krowa—zwierzę nierozumne, co jej tam miedza lub kopce graniczne. Włazi w szkodę, skoro jej zasmakuje soczysta seradela, albo wyka, czy zgoła pszenica.

— Skudne bydle i tyla! — rozumowała sobie mała Jadzia Małkowska: — A podzies! No-o-o! nawoływując na krowiny z zapadłemi bokami, co na gwałt lazły na rżysko gospodarzy Żelechowskich.

— Syćko jedno! I to rżysko dobre i tamto! Śkody nijakiej nima! — myślała Łaciata i Ruda, niesforne poddanki pastuszej władzy Jadzi.

— A właśnie nie jedno! Powiedział stary Żelechowski do swej połowicy. — Ja jej pokaże, tej pokrace, będzie mi tu wypasała moje pole po pszenicy.

No i pokazali! Zbili biedne dziecko do utraty przytomności.

— Dycha jeszcze! — powiada Żelechowski. Niedługo było tego dychania. Nie będzie już Jadzia pasać bydełka, nie będzie....

— — — — — — — —

A podobno istnieją przepisy, zabraniające nieletnich używać do pasania bydła.

Istnieje także przykazanie dekalogu:

— Nie zabijaj!

Osobliwy koncert

WIELKI NIETAKT

Dnia 10 b. m. Stowarzyszenie Kobiet Katolickich przy kościele Dzieciątka Jezus urządziło w sali Techników wielki wieczór artystyczny. Cel wieczoru — filantropijny.

Zgromadziła się liczna i doborowa publiczność.

Wieczór artystyczny w wykonaniu dobrych sił wypadłby zadowalająco, gdyby nie końcowe produkcje taneczne, które byłyby na miejscu raczej w „Morskiem Oku" lub w „Qui Pro Quo", a nawet i w tych teatrzykach wywołałyby zastrzeżenia wśród poważnych widzów.

A cóż dopiero na koncercie urządzanym staraniem Stowarzyszenia Kobiet Katolickich...

14 miljonów dolarów

NA BUDOWĘ PIERWSZEJ PŁYWAJĄCEJ WYSPY

Swojego czasu donosiliśmy o projekcie amerykańskiego inżyniera, Armstronga, budowy wysp pływających na oceanie Atlantyckim, które miałyby służyć jako bazy wypoczynkowe dla komunikacji aeroplanowej między Europą i Ameryką.

Projekt ten, w pierwszej chwili po jego ogłoszeniu uważany był za utopję.

Dzisiaj ta utopja stała się rzeczywistością, gdyż wyspa już jest „w robocie" i ma być gotową na styczeń 1930 r.

Całe przedsiębiorstwo wzięła na siebie Dupont Company z grupą finansistów, za którymi stoi Pierpont Morgan.

Koszt budowy wyspy obliczono na 14 miljonów dolarów, lecz jest nadzieja, że w czasie samej budowy, z rosnącem doświadczeniem, te olbrzymie koszta nieco zmaleją.

Pierwsza wyspa pływająca otrzyma nazwę swego założyciela— Morgan - Island. Będzie ona umieszczona w oddaleniu 600 kilometrów od brzegów amerykańskich.

Wyspa będzie miała długości 360 metrów, szerokości 180. Jej betonowa powierzchnia będzie wy niesiona na 40 metrów nad powierzchnię morza, tak, by jej nie dosięgły najwyższe nawet fale Oceanu, które przy najburzliwszej pogodzie sięgają 15 — 20 metrów.

Zanurzenie wyspy pod wodą wynosić będzie 80 metrów, by w ten sposób zapewnić stabilizację wyspy, gdyż przy największych orkanach wody Oceanu poruszane są najwyżej na głębokości 40 metrów. Poza tem wyspa obciążona bedzie olbrzymią metalową siecią, wagi 100.000 kilogramów.

Wyspa będzie jednym olbrzymim blokiem betonowym, na którego powierzchni staną monumentalne gmachy: hangary, hotel luksusowy, warsztaty reparacyjne, magazyny, stacja meteorologiczna i radjowa.

Samoloty będą się zatrzymywały na wyspie przez kwadrans, by dać chwilę odpoczynku pasażerom, przeprowadzić konieczne remonty i wypełnić zbiorniki.

Między Europą i Ameryką ma stanąć sześć takich wysp. Budowa drugiej rozpoczętą zostanie zaraz po Nowym Roku 1930.

W ten sposób przejazd aeroplanem przez Atlantyk stanie się zupełnie bezpiecznym, bezpieczniejszym nawet niż nad lądem stałym, wobec mniejszego niebezpieczeństwa rozbicia się na wodzie i szybkiego ratunku z pobliskich baz lotniczych.

(„New Jork Herald").

Szczepienia przeciwgruźliczne

OBEZWŁADNIONA ZMORA

Przed Medyczną Akademją Paryską przedstawił rumuński profesor Cantacucene rezultaty swych badań i doświadczeń nad antytuberkulicznemi szczepionkami BCG.

W Rumunji zastosowano szczepienie przeciwgruźliczne 17.535 dzieciom, wśród których było 1005 dzieci dotkniętych tuberkulicznemi zarazkami.

Na skutek tego szczepienia śmiertelność wśród dzieci zmniejszyła się o więcej niż 50 proc.

Prawdopodobnie prewencyjne przeciwgruźliczne szczepienie dzieci stanie się w krótkim czasie obowiązującem w całej Europie, podobnie jak szczepienie ospy, a w ten sposób obezwładnioną wreszcie zostanie zmora suchotnicza, tak strasznie dziesiątkująca ludzkość.

(„Neue Freie Presse").

Sztuczna wełna

POPRAWIANIE NATURY

Do wszystkich dotychczasowych zdobyczy techniki ludzkiej przybywa jeszcze jedna.

Jak donoszą z Londynu, sir Henry Dreyfuss, prezes brytyjsko-cejlońskiego T-wa, po powrocie z Ameryki oświadczył, iż w krótkim czasie będziemy mieli wytwarzaną sztuczną wełnę, w niczem nieustępującą naturalnej, a o wiele od niej tańszą.

(„Manchester Guardian")

Mobilizacja w parę godzin

AEROPLANY...

Niemcy na mocy traktatu wersalskiego mają ograniczoną wojenną flotę napowietrzną, zdążyły jednak przygotować także tak olbrzymią flotę powietrzną handlową, która może w każdej chwili być zamienioną na wojenną, że stały się znowu bezkonkurencyjnemi.

Nowe hydroplany handlowe niemieckie, których promień działania sięga 4.000 klm., mogą unieść armaty i miotacze bomb, potrzebne do atakowania nieprzyjacielskich okrętów. Wszystkie szczegóły konstrukcyjne tych hydroplanów były opracowane w przewidywaniu tej możliwości.

Podobnie również wielkie Junkersy, które codziennie przelatują nad Polską, Czechosłowacją i Francją, mogą być momentalnie przerobione na samoloty wojenne.

Wreszcie, fabryka Dormer dokonywa obecnie prób nowego typu hydroplanu o sile 6.000 HP. i o wadze 50 ton. Będzie to prawdziwy pancernik powietrzny. Tymczasem Lufthansa wysyła je na wszystkie linje światowe, które są drobiazgowo badane.

(„XX Siecle").

Ptaki przelotne

JEDNA Z TAJEMNIC I DZIWÓW NATURY

Każde dziecko wie o przelotnych ptakach i jaskółkach, które corocznie przed zimą od nas odlatują.

Obok niezaprzeczonej poezji tego zjawiska tkwi w niem dla uczonych nierozwiązana jeszcze tajemnica jego przyczyny.

Dlaczego odlatują i dlaczego nigdy nie zmylą drogi, ani nie zapomną o terminie odlotu i przylotu?

Przez długie lata pracował nad tem niestrudzenie prof. Thienemann, jako kierownik specjalnej stacji w Niemczech dla badań nad przelotem ptactwa.

Ustalić można było tylko negatywnie, że na lot ptaków nie wpływa kwestja wyżywienia, bo odlatują od nas, mając więcej pożywienia, niż na wiosnę i przylatując do nas opuszczają również tereny żyźniejsze.

Nie wpływa na to również zmiana klimatu, bo przedłużające się zimna na wiosnę, lub ciepła na jesieni nie powstrzymują ptaków od ich zwykłej wędrówki. Trzymają się one ściśle kalendarza z różnicą wynoszącą kilka dni najwyżej.

Takim typowym austrjackim ge

Jedyną więc przyczyną jest instynkt naturalny.

Droga, którą odbywają ptaki, bywa nieraz bardzo daleka. Tak np. ustalono, że bociany odbywają wędrówkę, wynoszącą po kilka tysięcy km. w jedną stronę, na co potrzebują 2 i pół miesiąca, czyli 5 miesięcy w obydwie strony, to znaczy, że na miejscu w „ciepłych krajach" pozostają zaledwie przez 2 miesiące.

Stwierdzonem zostało również, że miejsce pobytu zimowego ptaków coraz bardziej posuwa się na północ i już obejmuje stopniowo południową Europę.

Również instynktem naturalnym tylko można wyjaśnić zjawisko, że kierunek lotu ptaków pozostaje zawsze ten sam i że powracają zawsze na te same miejsca.

Słynny ornitolog, F. Lucanny, tłumaczy to dziedzicznością pewnego rodzaju jeszcze z czasów, gdy lądów było niewiele i ptaki, w poszukiwaniu żeru, musiały odbywać dalekie loty.

Przy obserwacji lotu gołębi pocztowych poczyniono ciekawe spostrzeżenie, że lot ich myli się w pobliżu silnych stacyj radjowych. Widocznie gołąb połączony jest falami magnetycznemi ze swym gołębnikiem i gdy te fale z przyczyn zewnętrznych zostają naruszone, traci kierunek lotu.

Może to zjawisko odnosi się do wszystkich wogóle ptaków?

Nauka na to pytanie jeszcze nie odpowiedziała.

(„Łowiec Polski").

Film dźwiękowy w kryminalistyce

ZEZNAJĄCY BĘDZIE Z WŁASNYCH SŁÓW OSĄDZONY

W więzieniach amerykańskich zastosowano ciekawą bardzo nowość, która może w przyszłości wpłynąć decydująco na los zaznań oskarżonych.

Niejaki William E. Peters, więzień, oskarżony o zabójstwo własnej córki, zapowiedział pewnego dnia, że chciałby złożyć swoje szczere zeznania.

Wszystko było przygotowane do urzędowego przyjęcia zeznań, gdy jeden z detektywów wpadł na szczęśliwą myśl zainstalowania na sali aparatu filmu dźwiękowego.

Przez cały czas zeznań aparat działał.

W razie, gdyby kiedykolwiek oskarżony chciał podać w wątpliwość swe poprzednie zeznania, co nie jest rzeczą rzadką, każdej chwili może siebie usłyszeć, jak i co mówił poprzednio.

Protokóły mogą zawieść, różne prawne zastrzeżenia można wszędzie przedstawić, lecz objektywne i drobiazgowe odbicie całej sceny będzie zawsze świadkiem decydującym.

(„Chicago Tribune").

Bibljoteki świata

POLSKA POSIADA 2,800,000 TOMÓW

„Zeitschrift für den katholischen Religionsunterricht" w Szwajcarji podaje zestawienie wielkich bibljotek, posiadających ponad 50 tys. tomów. W bibljotekach tych jest ogółem 181 miljonów książek.

Z tego na Europę przypada 669 bibljotek i 120 miljonów tomów.

Niemcy mają 161 wielkich bibljotek i 29.500.000 tomów.

Francja 111 bibljotek i 19,800.00 tomów.

Anglja 111 z 17 miljonami książek, z czego przeszło 4 miljony przypada na Britisch Museum, największą bibljotekę świata.

Polska ma, według tej statystyki, 14 wielkich bibljotek i 2,800.000 tomów.

Stary Galgotzy

Z ŻYCIA TYPOWEGO ŻOŁNIERZA

Każdy prawie kraj ma wśród wybitnych oficerów swej armji jednostki typowe, które przez długi czas żyją w podawanych z ust do ust anegdotach i opowieściach.

Takim typowym austrjackim generałem był w czasach przedwojennych feldmarszałek Galgotzy, węgier z pochodzenia, znany w Wiedniu, Bośni, Hercegowinie i w Małopolsce, jako swego czasu Komendant Przemyśla.

— Generał nie dbał zupełnie o swą zewnętrzną powierzchowność, pamiętając tylko o butach. Jako dowódca dywizji w Sarajewie zamówił sobie mundur u jednego z krawców wiedeńskich, posyłając krótką depeszę: „Przysłać uniform dla średniego wzrostu generała".

Przerażony tą lapidarnością krawiec, telegraficznie prosi o bliższe szczegóły, objętość i wysokość talji i t. p.

Otrzymał na to odpowiedź dosadną: „Gdybym miał tyle się trudzić, zamówiłbym uniform u stolarza".

— Po ukończeniu robót drogowych w okolicy Belek, na co otrzymał wysokie kredyty, nadesłał do intendentury bardzo uproszczony rachunek: — Otrzymałem tyle koron, wydałem tyle, pozostało tyle, które odsyłam.

Gdy intendentura po tysiąc razy żądała mimo wszystko, szczegółowego wyliczenia, odpowiedział piśmiennie: „Kto tego nie rozumie, jest prawdziwym osłem".

Przy sposobności pokazano ten list Franciszkowi Józefowi, który go przeczytał i zwrócił ze słowami: „Ja to zrozumiałem".

— Galgotzy, jako generał, był jeszcze starym kawalerem i otaczał się tylko kawalerami, ogłaszając się wszędzie za wroga małżeństwa. Lecz do końca nie umiał wytrwać.

Gdy przyjaciel jego, Maurice, dyrektor Teatru Hamburskiego, wymawiał mu jego bezżeństwo, proponując wyswatanie, odpowiedział mu ze śmiechem: „Niemożliwe, mój kochany, bo jedyna osoba, z którąbym się ożenił, to jest twoja żona".

Rzeczywiście, po śmierci Maurice'a ożenił się z wdową po przyjacielu i był w tem małżeństwie bardzo szczęśliwy. Przeżył żonę o kilka lat tylko.

Niewiadomo, co w tych typach podziwiać — prostotę, czy szorstkość żołnierską — ale obrażać się nigdy nie wolno za ich niebanalność.

(„Morgen Post").

„Kinostudjum"

Jak w każdem dziele sztuki, tak i w filmie destrukcyjnem będzie wszystko to, co czyha na kompozycję całości, co, wyłamując się charakterem swej odrębności, nie przystaje szczelnie ani do treści ogólnej, ani ściśle do wykładanego fragmentu. Będzie zatem wkładka pierwszym przykładem takiego przekroczenia, który odstając od całości chce w filmie być mniej więcej tem, czem opis przyrody u pisarza nie uznającego wpływu tejże przyrody na swych bohaterów. Czemś na marginesie.

Sama nazwa „wkładka" mówi nam jednak, iż reżyser bez złudzenia korzysta z tych czynników kon strukcji zbędnych; adoptuje je niejako na marginesie.

Ale, pomyślmy, sprawa stoi tak. Obraz idzie składnie. Wszystko jak w zegarku. Po jednej scenie —druga. Akurat tak, jak to spodziewać się należało. I naraz jakgdyby obcy wiew: Po „grossplanie" nastąpił plan drugi. I coś jakgdyby już nie to samo. Nie ta sama osoba, coś zupełnie odmiennego! Inna atmosfera!

Długo zastanawiałem się nad tem, skąd to się bierze, i doszedłem do przekonania, że oto — zachodzi ustawiczna, wzajemna negacja planów. Plan pierwszy neguje i sprzeciwia się ogólnym, drugi z pół planem i t. d. Powstaje drobny, siekany kawałkiem formy zewnętrznej, ale tak delikatny, że tylko dzięki swej delikatności nie spotkałem się dotychczas z żadnym o tych sprawach krytycznych sądem. Jest to tem trudniejsze do pochwycenia, że dysonans wzrokowy tłumi się zapomocą przysporzenia mózgowi materjału innego, jak treść i dramat. Próbuje się ratunku przez literaturę.

Ale dysonans zostaje. Oko nie może się pogodzić właśnie z tem, co niektórzy nazywają esencją kina: z nadmiernemi zmianami planów wielkości osób i rzeczy. Człowiek widziany dotychczas z daleka nie może za chwilę pokazać twarzy parokrotnie większej od niego całego. Oto stawia tak, jak kompozycja dramatu, swoje wymagania: aby ludzie, przedmioty, cały widzialny świat miarowo wzrastał, a nie nagle, stosownie do potrzeb treści. Wymaga własnej miary. Jeszcze lepiej to zrozumiałem przy obejrzeniu fotografij nadanych drogą telewizji. Na każdą z tych fotografij składały się pewne sumy cząsteczek, punkcików. Otóż z planami ma się sprawa podobnie.

Powiedzmy, że teraz twarz widziana w planie drugim dałaby się rozłożyć na tysiąc cząsteczek, punkcików. Za chwilę ta sama twarz w zdjęciu zbliżeniowem zajmuje sobą cały ekran — zawiera już 20000 punkcików. I w wyniku: widzimy twarz zupełnie inną, różną, odmienną od twarzy oglądanej uprzednio. Otóż to: chodzi o stopniowanie ewolucyj planów. O skalę.

Adam Hanke.
(C. d. n.).

DROBIAZGI FILMOWE

„STATEK KOMEDJANTÓW"

(h) Frank Wingate, stary dozorca atelier, jakkolwiek nie należał do zespołu, brał żywy udział w realizacji wielkiego filmu dźwiękowo-śpiewnego „Statek komedjantów". W duszy czuł się nie mniejszym bohaterem, niż Józef Schildkraut lub Laura La Plante. Ten sześćdziesięcioletni starzec przeżywał wszystkie smutki i radości wraz z bohaterami filmu. Wszak on spędził swoją młodość w gronie tych lekkoduchów i cyganów artystycznych. Jego życie, obfitujące w bolesne rozczarowania i promienne nadzieje, mogło również stanowić barwny i bogaty materjał do filmu. Wingate był niegdyś aktorem trupy wędrownej, urządzającej przedstawienia na statku, płynącym po Missisipi. Choroba skłoniła go do porzucenia umiłowanego zawodu, któremu poświęcił wszystkie swe ambicje i marzenia. Został dozorcą atelier w Universal City. W sercu jego kryje się wiele tajników filmowanych scen i wypadków w atelier.

Gdy filmowano „Statek komedjantów" prosił Wingate o pozwolenie asystowania przy zdjęciach poza atelier. Zezwolenie otrzymał i wraz z ekspedycjami zespołu artystycznego i technicznego udawał się na tereny filmowania. Gdy kręcono sceny różnych przedstawień na statku, począwszy od poetycznych i romantycznych tragedyj aż do kabaretowych i jazzbandowych numerów varieté, przeżywał Wingante całą gamę wzruszeń. Z tkliwością przypominał sobie lata ubiegłe, gdy sam bawił mieszkańców wybrzeży śpiewem i grą na podobnym wodnym teatrze. Jako doświadczony aktor statku - teatru udzielił Wingate bardzo wiele cennych rad i wskazówek reżyserowi Harry Pollardowi, który zajmował się stroną widowiskową filmu „Statku komedjantów" oraz reżyserowi Józefowi Czerniawskiemu, synchronizatorowi tego filmu.

WIDOWISKA

KONSERWATORJUM. — Ivonne Herr Japy w Sali Konserwatorjum. We środę 13 b. m. grać będzie w sali Konserwatorjum znakomita pianistka francuska Ivonne Herr Japy, która na ostatnim koncercie w sali Filharmonji odniosła wielki sukces artystyczny. Program złożony z pereł literatury fortepianowej zawiera utwory: Nina, Bacha, Faure, Poulenca Pierne Granadesa, Albenisa, Villa, Labosa Łabuńskiego, Szymanowskiego i Balakirewa. Bilety wcześniej do nabycia w Orbisie, Marszałkowska 98.

Z KINOTEATRÓW

APOLLO: Zakazane godziny. Reż. Henry Beaumont. Wł. biura Goldwyn Mayer.

Wystawiony obecnie obraz w kinie Apollo należy do przeciętnej, lokalnej, wewnętrznej produkcji amerykańskiej, której nikłe walory artystyczne powinny ominąć europejski rynek i europejskiego widza. Perfekcyjna strona techniczna obrazu jest nam aż nadto dobrze znana z filmów, których racje są mocniejsze i ciekawsze i w niczem nie uzasadnią nieporozumienia, jakiem jest powyższy program.

H.

SPROSTOWANIE

Z niedawnej mojej recenzji ze „Studentki z Quartier Latin" wypuszczono z konieczności niektóre zdania, mając jednak jej istotną myśl, która była ta, iż film ten pomimo wysokiej klasy jest jednakowoż filmem niemoralnym.

Pierwsza część recenzji, która najwięcej ucierpiała — powstała na marginesie artykułu p. t. „Kino studjum", z którym miała iść jednocześnie (połem artykuł z powodów technicznych został zatrzymany) — jest w tej formie wogóle niezrozumiała.

TEATRY STOŁECZNE

TEATR WIELKI: Dziś we wtorek Opera nieczynna.

We środę wznowienie Moniuszkowskich „Widm". Przedstawienie rozpocznie się o 8.30.

TEATR NARODOWY: Dziś przedstawienie szt. Sheriffa „Kres wędrówki".

TEATR NOWY. — Daje codziennie komedję Szaniawskiego *„Adwokat i róże"*, która w sezonie ubiegłym osiągnęła sukces niebywały w teatrach dramatycznych.

TEATR LETNI. — Dziś i dni następnych arcyzabawna krotochwila Kazimierza Wroczyńskiego *„Wywczasy donżuana"*.

TEATR MAŁY. — Dziś i jutro cieszącą się dużem powodzeniem komedja Molnara *„Olimpja"*.

TEATR POLSKI — gra codzien nie hucznie oklaskiwaną komedję paryską *„Pan Topaz"* z Maszyńskim, Samborskim i Milą Kamińską.

OPERETKA L. MESSAL. Marszałkowska 114. Dziś i codziennie „Złociste marzenie" operetka w 3 aktach, muzyka Hugona Hirscha, z udziałem L. Messal, Poli Śliwińskiej, Malinowskiego, Sulimy-Jaszczołta, S. Śliwińskiego w rolach głównych. Początek o godz. 8 i 10 wiecz.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na środę dnia 13-go b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m
13.10 Komunikat meteor.
15.20—15.45. Odczyt p. t. „Szkolenie szeregowych z cenzusem".
16.15. Pogadanka dla dzieci.
16.45—17.15. Muzyka gramof.
17.15. „O pierwszej polskiej ekspedycji naukowej do Afryki".
17.45. Koncert popularny.
19.10. „Skrzynka poczt. rolnicza".
19.25—19.40. Muzyka gramof.
20.15. Feljeton p. t. „Drużyny ratownicze".
20.30. Koncert kameralny.
21.10. Kwadrans literacki.
21.30. Koncert solistów.
22.10 Feljeton p. t.: „Spotkania na plażach i skałach Atlantyku"
22.25. „Ostatnia fala".
23.00—24.00. Muzyka tan. z Sali Malinowej hotelu „Bristol".

734 kc KATOWICE 408,7 m
16.15—16.45 Pogadan. dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramofonowy.
17.15—17.45 O. Regorowiczowa: „Postacie kobiece w dziełach Żeromskiego" — cz. II.
17.45—18.45 Koncert z Warsz.
19.20—19.45. K. Nitschowa: „Z podróży po Skandynawji".
20.05—20.30. J. Langman: „Cudze chwalicie swego nie znacie".
20.30—21.10. Koncert.
21.10—21.25. Kwadrans literacki.
21.25—22.10. D. c. koncertu.
22.10—23.00. Transm. z Warsz.
23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

959 kc KRAKÓW 312,8 m
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—16.15 Transm. z Warsz.
16.15—16.45. Transm. z Wilna.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.40. Odczyt p. t.: „Krajobraz Rumunji".
17.45 Transm. z Warsz.
19.10 Transm. z Warsz.
19.25—19.50. Odczyt p. t.: „Pięćdziesięciolecie światła elektrycznego"
20.15. Feljeton p t.: „Apel do krakowskich słuchaczy".
20.30—24.00. Transm. z Warsz.

896 kc POZNAŃ 334,8 m
13.05—14.00 Koncert gramof.
17.15—17.45. Audycja dla dzieci.
17.45—18.45. Koncert gramof.
19.05—19.25 „Silva rerum".
19.25—19.45. Pogadanka franc.
19.45—20.05. Kronika „Tygodnia Radjowego".
20.05—20.30. Odczyt p. t.: „W stolicy Kujaw".
20.30—22.00. Koncert ludowy.
22.15—22.45 Radjografja.
22.45—24.00. Muzyka tan. z winiarni „Carlton".

779 kc WILNO 385 m
11.55—12.05 Transm. z Warsz.
12.05—13.10. Poranek muz.
13.10—13.20 Transm. z Warsz.
16.15—16.45. Audycja dla dzieci „Czego ludzie nie myślą?"
16.45—17.25. Koncert ork. woj.
17.25—17.45. Niespodzianka.
17.45—18.45. Transm. z Warsz.
18.45—19.05. Kwadrans akademic.
19.05—19.30. Audycja wesoła.
19.30—19.45. Kurs języka włosk.
20.05—20.30. „Życie gwiazd"
20.30—22.00. Transm. 80-ej, Środy Literackiej".
22.00—24.00 Transm. z Warsz.

Co słychać w Warszawie?

CHŁOPIEC POD SAMOCHODEM

Wypadek na pl. Kercelego

Na rogu ul. Leszno i pl. Kercelego, dostał się pod samochód 12-letni Antoni Kraiński, Leszno 103, który doznał potłuczenia kolan i twarzy. Chłopca opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

* * *

OFIARA LIBACJI

Zatrucie alkoholem

Na rogu ul. Marszałkowskiej przed domem 117 znaleziono pijanego aż do utraty przytomności 25-letniego Józefa Sztochmana, stolarza (Nowy Dwór). Po udzieleniu pomocy pogotowie przewiozło amatora alkoholu do 8 komisarjatu.

* * *

5 RAN W GŁOWIE

Krwawe nieporozumienia rodzinne

Przy ul. Puławskiej 51, w czasie nieporozumień rodzinnych, 51-letni Andrzej Bonicki, woźnica (Madalińskiego 22) był uderzony kilkakrotnie młotkiem w głowę przez bratową swą Julję Bonicką. Lekarz pogotowia stwierdził 5 ran tłuczonych głowy, pozostawiwszy rannego w 16 komisarjacie. Badana Bonicka twierdzi, że ranny groził jej podpaleniem mieszkania.

* * *

OKRADZENIE

Przez okno

Przy ul. Brackiej 20, przez okno z mieszkania kupca Oktawjana Greulicha skradziono palto, zegarek i wyroby platerowane, ogólnej wartości 600 złotych.

ZGINĘŁA CÓRKA LEKARZA

W katedrze św. Jana

17-letnia Marja Adamowska (Przyokopowa 43), córka lekarza, dn. 10 b. m. była z matką swą Stanisławą w katedrze św. Jana o godz. 13-ej. Po skończeniu nabożeństwa Adamowska zaginęła nagle.

Zrozpaczona matka czekała na córkę w kościele przez 2 godziny, lecz nadaremnie. Do dnia dzisiejszego Adamowska nie wróciła. Rysopis: szatynka, wzrost średni, oczy szare, twarz pociągła, ubrana w palto granatowe (kołnierz i mankiety fokowe), czapka gimnazjalna, pończochy bronzowe i takież pantofle.

Rodzice zaginionej zwrócili się do policji prosząc o poszukiwanie córki.

Wieści z kraju

Na dawnej siedzibie

5 miljonów na Bibljotekę Jagiel.

Kraków, 11 listopada (telef.). Prezes Rady miejskiej Rolle złożył na posiedzeniu Rady w dn. 9 listopada oświadczenie w sprawie przeniesienia Akademji Górniczej do Katowic.

Z projektu tego Min. Oświaty zrezygnowało, podejmując natomiast kroki w celu stworzenia w Katowicach politechniki.

Pozatem wyjaśniło się, że Min. Oświaty wstawi do swego budżetu w ciągu najbliższych dwu lat sumę zł. 5 miljonów na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej.

Dwa nowe dzienniki

Nowy organ ks. Metropolity Szeptyckiego

Lwów, 11 listopada (telef.). — Koła ukraińskie obiegają pogłoski, dotyczące stworzenia dwu nowych dzienników ukraińskich.

Mówi się, że podobno ks. Metropolita Szeptycki pertraktuje o zakupienie popularnego pisma ukraińskiego „Nowy Czas" w celu przekształcenia go na dziennik.

Istnieje też możliwość, że pismo zachowa swój dawny charakter, powstanie natomiast duży dziennik klerykalny.

Możność realizacji tych pomysłów powstała na tle porozumienia się kurji arcybiskupiej z ukraińskim „Zemelnym" (ziemskim) Bankiem Hipotecznym".

Pozatem mówi się o założeniu przez lewicowe koła ukraińskie dziennika filosowieckiego. Zaznaczyć należy, że Ukraińcy mają dotychczas jeden dziennik „Diło" wychodzący we Lwowie.

Nadużycia w Magistracie

Winowajca zbiegł

Wilno, 11 listopada (telef.). — Nie ucichły jeszcze echa znacznych nadużyć popełnionych przed paru miesiącami w urzędach Magistratu m. Wilna, gdy władze wykryły znów znaczne defraudacje, dokonane przez niejakiego Kochanowskiego. Badanie ksiąg trwa w dalszym ciągu, tak, że w tej chwili nie da się ustalić wysokości strat, poniesionych przez Magistrat. Kochanowski zbiegł.

Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?

Mówisz żeś naszym przyjacielem... że dobro prasy katolickiej leży ci na sercu... że nasze pismo podoba ci się...

Czy A praktycznie coś dla nas uczyniłeś? przysłałeś nam choćby 10 adresów osób znajomych, którym moglibyśmy posłać numer okazowy?

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej.
Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.**

Redaktor odpowiedzialny: LEON RADZIEJOWSKI. — Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidiecezjalna (Domu Prasy Katolickiej)